

## ABSURDALNOŚĆ PRZEMOCY I TERRORU

Odnosząc się do przemocy i gwałtu, należy uświadomić sobie znamieny paradoks: Jako przemoc i terror postrzegamy każde naruszenie życia, każdy zamach czy targnięcie się na życie. Rzadziej zdajemy sobie sprawę z tego, że życie takie, jakie znamy i jakiego doświadczamy, niesie ze sobą dramatyczny wymiar przemocy i gwałtu, co łączy się z obecnością cierpienia w świecie, a także z dramatyczną koniecznością umierania i śmierci. Przemoc i gwałt, a także cierpienie, ból i śmierć w świecie, w którym żyjemy, są w gruncie rzeczy koniecznością, wręcz warunkiem tego, by życie mogło trwać i się rozwijać. Upraszczając, można powiedzieć, że zwierzęta karmią się roślinami, jedne zwierzęta zjadają inne, natomiast człowiek spożywa rośliny i zwierzęta, co łączy się z ich cierpieniem i koniecznością zabijania. Przemoc i gwałt, niezależnie od tego, czy o tym pamiętamy czy nie, są trwałym składnikiem porządku tego świata. Istnieją w nim także niszczycielskie huragany, zimno albo upał, powodzie i inne kataklizmy.

Człowiek współczesny nie chce jednak cierpliwie poddawać się wyniszczeniu przez nędzę, odbieranie wolności oraz ich następstwom: śmierci, chorobie i poniżeniu. Odczuwa tę nędzę i poniżenie jako nie mogące być tolerowane naruszenie jego wrodzonej godności<sup>1</sup>. Dlatego też wszelkiego rodzaju dążenie do wyzwolenia staje się wyrazem autentycznego zrozumienia godności osoby ludzkiej, stworzonej na obraz i podobieństwo Boże (por. Rdz 1, 26-27). Godność ta jednak bywa wyszydzona i wystawiona na wzgardę przez różne formy ucisku typu kulturowego, politycznego, rasowego czy ekonomicznego.

Historia poucza, że właściwie każde państwo i każdy rząd (demokratycznie wybrany czy też siłą odebrany) zawiera w sobie niedo-

---

<sup>1</sup> „Człowiek postawiony w nowych warunkach przejawia podwójną tendencję, i to tym silniej im bardziej postępuje naprzód jego poznanie świata i wykształcenie: dążenie do równości społecznej i dążenie do udziału w zarządzaniu; oba te dążenia są wyrazem godności i wolności człowieka” Paweł VI, list apostolski *Octogesima adveniens*, z dnia 14 maja 1971, nr 22.

skonałość tego wszystkiego, co ziemskie i stworzone. Wszystkim prawom, wszystkim przedsięwzięciom państwowym, partyjnym czy też rządowi koalicyjnym będzie można – w sposób bardziej lub mniej uzasadniony – to czy owo zarzucić. Bardziej niepokojący jest jednak fakt, że państwa i rządy (nie mówiąc już o zorganizowanej grupie przestępczej), jak uczy doświadczenie, nie tylko wykazują ten czy ów brak, lecz mogą się przerodzić w całkowicie przestępczą tyranie. Dzisiaj chodzi najczęściej – nie jak w starożytności – o pojedynczego tyra, lecz o ruchy lub partie, które strachem i terrorem wprowadzają tyrańskie rządy. Niewątpliwie, każdy sumienny obywatel będzie cierpiał z powodu takiego systemu. Będzie cierpiał nie tylko wtedy, kiedy sam zostanie bezpośrednio doświadczony, lecz również dlatego, że będzie musiał się przypatrywać bezprawiu zadawanemu innym. Gdzie bowiem wchodzi przemoc, tam zawsze zakwestionowana jest godność i wolność człowieka. W związku z tym można powiedzieć, że każda przemoc jest sama w sobie irracjonalna i absurdalna.

## 1. Życie jako walka o byt

Istnieją poglądy, które wyraźnie uwypuklają rolę walki między ludźmi w dziejach świata. Należy do nich przede wszystkim pogląd marksistowski. Najwcześniej została zauważona przez historyków walka między narodami oraz walka różnych grup lub jednostek w ramach narodu o zyski i władzę. W XVIII wieku do świadomości społecznej dotarła walka klas. Na jej podstawie Marks i Engels w XIX wieku zbudowali cały system mechaniki rozwoju ludzkości.

Wymienione rodzaje walki miały i mają niewątpliwie miejsce. Od połowy XVIII wieku walka klas mocno zaważyła na dziejach Europy. Nie znaczy to, że inne rodzaje zmagają się lub były nieobecne. Obok walki klas i grup rywalizujących ze sobą o dostęp do władzy, można wymienić walkę przedsiębiorstw, walkę zbrojną i gospodarczą narodów i całych bloków ( na przykład państw arabskich), jak również walkę rasową. Walka polega zawsze na dążeniu do zajmowania i utrzymywania siłą przez jednostki, grupy, klasy, organizacje, narody czy rasy korzystnej sytuacji. Chodzi o zapewnienie bytu, o zyski lub znaczenie, o możliwość konsumpcji i o szacunek (choćby tylko pozorny) ze strony innych. Człowiek jest przy tym takim rodzajem pasożyta, który potrafi żerować na egzemplarzach swojego własnego gatunku. Okazuje się zwykle, że ilość produktów i dostępnych zasobów jest ograniczona i jeśli jedni mają czegoś dużo, to wówczas inni mają mniej

niż wynosi ich rzeczywista potrzeba. Również społeczne uznanie bywa realizowane w sposób niesprawiedliwy: jedni poczytywani są za ważniejszych, inni za mniej ważnych.

Pragnienie dominowania nad innymi posiada równocześnie swój wymiar ambicjonalny, a nie tylko konsumpcyjny<sup>2</sup>. Należy ono często do społecznej patologii. Jest niezdrową reakcją na chorą sytuację, na uprzednie uleganie dominacji i na doznane upokorzenia. Może też być skutkiem przyzwyczajania się do nadmiernego uznania, jakie okazywano dotychczas danemu człowiekowi lub innym z jego kręgu. Pragnienie dominowania nie stanowi więc potrzeby, w zaspokojeniu której powinniśmy ludziom specjalnie pomagać. Od pragnienia dominacji należy natomiast odróżnić głód doznawania ogólnoludzkiego szacunku, uznania za dobre: czyny oraz opiekę ze strony swojej wspólnoty.

Pragnienie bezpieczeństwa i dobrobytu jest reakcją organizmów czujących na podstawową właściwość życia na ziemi, mianowicie na jego śmiertelność. Zwierzę odczuwa to zagrożenie i broni się przed nim. Człowiek, dysponując wiedzą umysłową, posiada dodatkową informację o zagrożeniu życia, której nie ma zwierzę. Człowiek umie przewidywać niebezpieczeństwo i stąd przeżywa znacznie mocniej zagrożenie życia lub niebezpieczeństwo dla swoich interesów. Tym też się tłumaczy większa brutalność ludzi niż zwierząt. Dotyczy to zwłaszcza ludzi cywilizowanych, obdarzonych wiedzą informującą ich, że wróg nie unicestwiony całkowicie kiedyś znów będzie groźny<sup>3</sup>

Pragnienie bezpieczeństwa, nawet gdy inspiruje tylko obronę, staje się źródłem negatywnych nastawień międzyludzkich. Pcha nas bowiem do nie ryzykowania niczego, co by mogło nasze interesy narazić na uszczerbek. Stąd na przykład każe nam się bronić przed sytuacją,

---

<sup>2</sup> Przemoc stosowana wobec jednostki rozumiana jest jako ograniczenie jej wolności, przemoc zaś stosowana przez jednostkę poszerza jej wolność w sposób nieograniczony. Otwiera ona w jawny sposób drogę do przemocy w sposób nieograniczony, dając fałszywe jej tłumaczenie – jako obrona wolności jednostki. W ten sposób wielu znajduje drogę do wyzwolenia się spod wpływów tradycyjnych instytucji rodziny, państwa czy wspólnot życia religijnego, stosując prywatny – jednostkowy terror. W konsekwencji ogranicza się też uprawnienia i możliwości owych instytucji, poszerza się zaś brutalizacja życia i wzrost przestępczości. Por. N. Bończa-Tomaszewski, *Nowy portret kata – rzecz o przemocy*, Fronda 1998 nr 13/14, s. 259.

<sup>3</sup> Eskalacja poczucia zagrożenia oraz brutalności samych czynów ujawnia się też w lekceważeniu społeczno-moralnych norm życia oraz prawa stanowionego. Wielu współczesnych ludzi odrzuca kolejne wymogi i prawa, co sprawia, że praktycznie nie istnieją już dla nich żadne obiektywne zasady postępowania; dotyczy to zarówno ustawodawstwa, jak i respektowania prawa. Por. H. J. Höhn, *Ethik in der Risikogesellschaft*, Stimmen der Zeit 118 (1993) z. 2, s. 95-104.

w której nasza dobroć mogłaby zostać nadużyta, w jakiej okazalibyśmy się naiwni i łatwowierni, w konsekwencji czego, na skutek nadmiaru szczerości i zaufania do ludzi, zostalibyśmy wykorzystani przez przeciwnika.

Pragnienie bezpieczeństwa skłania przeto do ostrożności i nieufności, do niedowierzania i szukania gwarancji opartych o siłę. Przyczynia się więc do powstawania atmosfery nieprzyjaźni i nastrojów wrogości. Poczucie wrogości pełni samo przez się rolę obronną. Wzmaga naszą czujność i chroni przed łatwowiernością, nasuwa nam bowiem wyobrażenie, że przeciwnik jest zły, że nie można mu ufać. Nietolerancja i dyskryminacja innych tłumaczy się nie tylko potrzebą identyfikacji, ale także koniecznością zabezpieczenia naszej pozycji i ważnych dla nas autorytetów, którym każdy o odmiennych poglądach automatycznie zagraża.

## 2. Lepiej krzywdy doznać niż ją wyrządzać

Stwierdzenie Sokratesa, że lepiej jest dla człowieka cierpieć niesprawiedliwość niż ją popełnić, zasada się z gruntu rzeczy na doświadczeniu sprawiedliwości jako wartości samej w sobie i niesprawiedliwości jako antywartości<sup>4</sup>. Wybierając sprawiedliwość, człowiek zdobywa się na afirmujący stosunek do wartości, która w tym wypadku stanowi także obiektywne dobro dla osoby, przeciwnie zaś: wybierając niesprawiedliwość, człowiek wyraża tym samym negujący stosunek do wartości, co w rezultacie jest też obiektywnym złem dla osoby. Przenosząc tę tezę Sokratesa na grunt naszego zainteresowania, należy podkreślić, że wszyscy budujący ład i pokój wybierają i afirmują wartość samą w sobie, będącą obiektywnym dobrem dla osób, natomiast wprowadzając zamęt, terror i przemoc, człowiek decyduje się na wybór moralnej antywartości, stanowiącej równocześnie obiektywne zło dla osób<sup>5</sup>. Próba budowania ładu społecznego w oparciu o przemoc jest nie do pomyślenia, bo stanowi zarazem zespolenie wartości i antywartości, pragnienie obiektywnego dobra dla osób i jego zakwestionowanie. Podkreślał to dobitnie Paweł VI, stwierdzając kategorycznie, że w budowaniu trwałego porządku należy bezwzględnie odrzucić wszelkiego rodzaju przemoc. Jego pouczenie w tym względzie stanowi

<sup>4</sup> Twierdzenie to przypisuje Platon Sokratesowi w Dialogu *Gorgiasz*. Zob. Platon, *Gorgiasz*, 469 c (tłum. W. Witwicki, Warszawa 1958, s. 56).

<sup>5</sup> Por. D. von Hildebrand, *Ethik*, Stuttgart 1973, s. 59.

doskonale uchwycenie wartości i antywartości. Powie on wprost: „Przemoc wypływa zawsze ze zwyrodniałej świadomości moralnej, niewyrobionej, pozbawionej oparcia, zazwyczaj przeżartej społecznym pesymizmem, który zgasił w umyśle poczucie i obowiązek uczciwości, uznanej jako wartości samej w sobie. Zgasił on też to, co jest najpiękniejszą i najprostszą zaletą ludzkiego serca, mianowicie prawdziwą, szlachetną i wierną miłość”<sup>6</sup>. Wszelkiego rodzaju przemoc zawiera zawsze w sobie elementy niesprawiedliwości, pogardy i nienawiści oraz zamachu na wolność. Godzi ona zawsze w godność człowieka i jego obiektywne dobro.

Nie ulega wątpliwości, że człowiek kierujący się w swoim myśleniu i postępowaniu zasadą przemocy pozwolił się opanować przewrotnym dążeniom do zemsty, będąc przekonanym, że w ten sposób dokona przynajmniej w jakimś stopniu rewindykacji zawiedzionej sprawiedliwości. Psychika takiego człowieka przesiąknięta jest także myślami pełnymi goryczy i egoizmu, i cechuje się brakiem wszelkich skrupułów oraz obojętnością wobec jakichkolwiek celów. Przemoc, pojęta jako norma dochodzenia niejednokrotnie słusznych swoich praw, jest zawsze zabarwiona afirmacją antywartości, jest nacechowana wrogością, zemstą i nienawiścią wobec drugiego. Wszystko to stwarza groźbę dla międzyludzkiego współżycia, a ponadto poniża wspólnotę ludzi, niszcząc jej humanitarne aspiracje i uczucia. Z naciskiem podkreśla w swym orędziu pokojowym Paweł VI, że „os społeczna, wokół której przemoc w sposób totalny się rozwija, jest fałszywa. Przemoc pojawiwszy się jako odruch przeciwko gwałtowi, nie pozbawiony niekiedy rozumnej motywacji, zwraca się przeciwko sobie samej, przeciwko przesłankom, które spowodowały jej wystąpienie”<sup>7</sup>

Chrześcijanin musi zdawać sobie doskonale sprawę z tego, że każda przemoc niesie ze sobą strach, gwałt, terror i nienawiść. Wchodząc na drogę przemocy, człowiek taki kieruje się zawsze racjami subiektywnymi i utylitarystycznymi. Doświadczenie poucza, że tymi motywami bywają często: ekspansja terytorialna, imperializm ideologiczny, nieustanna chęć przewagi gospodarczej, obsesja na tle bezpieczeństwa terytorialnego, wywyższanie się ponad inne grupy etniczne, polityczne itd. I trzeba w tym miejscu dodać, że obywatel danego kraju, czy członek jakiejś partii politycznej, wsparty w dodatku odpowiednią

<sup>6</sup> Paweł VI, *Odrzucamy przemoc, popieramy pokój*, Światowy Dzień Pokoju – 1 stycznia 1978, AAS 70 (1978), 51.

<sup>7</sup> Tamże, s. 52.

ideologią i nie będąc przy tym przekonany, że niesprawiedliwość i przemoc są same w sobie antywartością i obiektywnym złem dla innych, może zakwestionować zasadę Sokratesa i zamiast być budowniczym ładu i porządku społecznego, staje się jego burzycielem. Tym bardziej jawi się przed chrześcijaninem powinność moralna, by nie pozwolił on nigdy opanować swej wolnej osobowości uczuciami niższymi orientującymi go na nienawiść i chęć zemsty. Musi być zawsze przeciwnikiem tego, co samo w sobie jest złem, gotowym na przyjęcie cierpienia i niesprawiedliwości, ale nie kimś, kto sam ją wyrządza.

Historia zna piękne postacie, które w imię najwyższej wartości wybrały taką właśnie drogę. Nie innymi racjami, jak racjami dobrze uchwyconych i przeżywanych wartości, kierował się Sokrates, który oczekując w więzieniu na wykonanie wyroku śmierci uznał – wbrew wszelkim perswazjom swych przyjaciół i w wyniku głębokiego namysłu – w sposób ostateczny swą sytuację za jedynie słuszną, podczas gdy przyjaciele jego widzieli inne rozwiązanie tej sprawy. Podobnie Antygona, w pełni świadoma przekroczenia prawa państwowego i surowej sankcji za jego przekroczenie, decyduje się z całym przekonaniem na dokonanie czynu uznanego w tamtejszej opinii za „świętą zbrodnię”. Nie inaczej było z decyzją św. Maksymiliana Kolbe oraz tylu cierpiących i pomordowanych w więzieniach i obozach, dla których absolutne wartości stały się święte i nie podlegające żadnym usprawiedliwieniom racjami politycznymi, gospodarczymi, utylitarystycznymi itd. Te osoby były i są nośnikami nowej cywilizacji, cywilizacji opartej na uchwyceniu prawdziwych wartości, z gotowością ich obrony za wszelką cenę – cywilizacji miłości. I tej cywilizacji potrzeba dzisiaj świata, jeśli ma on się stać ziemią wspólną dla wszystkich, jeśli historia i przyszłe pokolenia mają coś pozytywnego, ponadczasowego w swych wartościach odziedziczyć z tego wieku i pokolenia, jeśli jedyną racją wszystkich myśli, decyzji i czynów będzie człowiek, jego godność osobowa z transcendentnym zorientowaniem. Do budowania takiej historii i takiego świata zaproszony jest w sposób szczególny chrześcijanin jako współtwórca mieszkania ludzi z Bogiem na ziemi, jako ten, który zrozumiał sens dziejów w perspektywie historiozbawczej<sup>8</sup>.

---

<sup>8</sup> Ten przejmujący aspekt rzeczywistości gwałtu i przemocy został wydobyty i wyeksponowany w przemysleniach Jana Pawła II, zawartych w książce *Przekroczyć próg nadziei*. Rozmówca Ojca świętego postawił dobrze znane nam pytanie: „Jak pokładać ufność w Bogu (...) w obliczu rzeczywistości cierpienia, niesprawiedliwości, choroby i śmierci, jakie wydają się panować niepodzielnie w wielkiej historii świata i w codziennej historii każdego z nas” Papież odpowiedział: „Bóg stworzył człowieka rozumnym i wol-

Te wszystkie okoliczności i rzeczywistość wiary w sens dziejów ludzkich wyznacza chrześcijaninowi postulat etyczny, by był gotów raczej przyjąć cierpienie i wyrządzaną mu krzywdę, aniżeli sam stosował przemoc, gwałt i niesprawiedliwość.

### 3. Przemoc niszcząca najszlachetniejsze zamiary

Znaczenie niestosowania przemocy uwidacznia się jeszcze lepiej, jeśli się zastanowić nad naturą przemocy traktowanej jako środek: przemoc sama w sobie jest ślepa, irracjonalna i absurda. Ani siła, ani gwałt nie są nosicielami sprawiedliwości, gdyż zwycięża niekoniecznie ten, kto ma słuszość, lecz po prostu ten, kto jest silniejszy<sup>9</sup>. A nawet jeśli siła i przemoc są używane w obronie sprawiedliwości, niosą one w sobie niebezpieczną pokusę przekroczenia słusznej granicy ich użycia. Zbyt wiele jest w człowieku skłonności (instynkt władzy, agresywność) dążących do dania pierwszeństwa siłom uczuciowym i namiętnościom, aby użycie siły nie groziło przekroczeniem słusznego celu. Krótko mówiąc, istnieje zawsze niebezpieczeństwo nieodłączne od wszelkiego stosowania gwałtu, nawet jeśli dokonuje się ono w racjonalnym kontekście sprawiedliwości.

Z całą stanowczością można powiedzieć, że tylko środki zakładające niestosowanie przemocy, racjonalne i godne człowieka, są jedynymi naprawdę skutecznymi – i od strony moralnej bez zarzutu – środkami. Środki te są ponadto niezmiernie liczne i zróżnicowane w zależności od przynależności kulturowej i cywilizacyjnej przeciwników, ponieważ odwołują się do psychiki, wrażliwości i otwarcia na człowieka. I tylko takie środki są godne człowieka<sup>10</sup>. Nie zakładają one

---

nym, a przez to samo Bóg sam się postawił przed sądem człowieka. Dzieje zbawienia to także nieustanny sąd człowieka nad Bogiem”. *Przekroczyć próg nadziei. Jan Paweł II odpowiada na pytania Vittoria Messori, Lublin 1994, s. 62.*

<sup>9</sup> Jeden z obserwatorów współczesnego życia, charakteryzując pomieszanie pojęć i wartości we współczesnym świecie, podkreśla, że „do dziś o tych, którzy plądrowali całe kontynenty i deptali ogrody najwyższych cywilizacji na świecie pisze się i mówi z najgłębszym szacunkiem. Bo do dziś nie wiemy czy super-człowiek Nietzschego, czy prawdziwy chrześcijanin jest ideałem ludzkości, bo każde zło na wielką skalę jest łatwiej przyjmowane i określane łagodniejszym terminem niż zło nieznaczne i małe. Masowy mord bezbronnej ludzkości – to wojna, bezpodstawne znieważenie i obrabowanie całego narodu, to historyczna konieczność, kradzież pół miliona – to sprzeniewierzenie. Kultura zakłamania, ciemna noc, której okrasą jest księżyc i gwiazdy świecące pożyczonym blaskiem słońca” K. Sadliński, *Okreźną drogą*, Chicago 1972, s. 59.

<sup>10</sup> Człowiek jest stworzony do wolności. Ludzie chcą mieć poczucie wolności. Chcą czuć, że nie są tylko czymś narzędziem lub przedmiotem czyjegoś działania, ale że sami decydują

bierności ani braku zaangażowania, lecz przeciwnie: wymagają wielko-  
duszości, cierpliwości i nieprzeciętnej siły woli; wymagają chęci  
kochania pomimo braku zrozumienia.

Arena polityczna jest niejako z konieczności terenem konflik-  
towym. Budowanie sprawiedliwego społeczeństwa oznacza bowiem  
w pewnym stopniu konfrontację, w której występują różne rodzaje  
przemocy między grupami o różnych interesach i odmiennych po-  
głądach. Podobnie budowanie sprawiedliwego społeczeństwa oznacza  
przewyciężenie przeszkody utrudniającej ustanowienie prawdziwego  
pokoju między ludźmi<sup>11</sup>. Nie potrzebuje dodatkowego uzasadnienia  
stwierdzenie, że przemoc występuje na każdej karcie dziejów ludzkości.

Nie będzie przesadą stwierdzić, że w wewnętrznych układach  
danego państwa bardzo często cechą charakterystyczną władzy poli-  
tycznej jest przywłaszczenie sobie przemocy, którą stosuje się pod  
przykrywką swego autorytetu – w imię dobra całej wspólnoty. Również  
na arenie międzynarodowej państwo stoi w obliczu konieczności  
przygotowania własnej obrony i uzyskania militarnej nawet przewagi,  
o ile zamierza przeciwstawić się szantażom i inwazji. W obu przypad-  
kach przemoc, zastosowana w imię słusznej obrony, wydaje się być  
jedynie odpowiedzią na przemoc.

Pomijając głębszą analizę pojęcia przemocy, można ogólnie się  
zgodzić, że do jej istoty należy zadanie gwałtu wolnej woli człowieka,  
czy też zmuszenie go do czynienia rzeczy sprzecznych z jego hierarchią  
wartości, z jego szczęściem<sup>12</sup>. Najczęściej problem stosowania przemo-  
cy łączy się z zagadnieniem występującej niesprawiedliwości. Każda  
bowiem forma niesprawiedliwości, w której jeden człowiek, czy też  
grupa społeczna, pragnie świadomie ograniczyć wolność innego czło-  
wieka, lub grupy społecznej, może być nazwana przemocą<sup>13</sup>. Przemoc,  
jaką spotykamy w świecie współczesnym, ma charakter nie tylko  
fizyczny, lecz i moralny, i może dotyczyć spraw materialnych, bądź  
duchowych, do których zalicza się sprawy kulturalno-moralne i reli-  
gijne.

---

o sobie. Jak powinien zachować się chrześcijanin, kiedy jest zniewolony, uciskany,  
maltretowany, poniżany itd.? Głoszenie innego porządku, w tym także moralnego, opartego  
nie na przemocy, sile, gwałcie, strachu i terrorze, lecz na miłości, sprawiedliwości, wolności  
i prawdzie jest działaniem wręcz rewolucyjnym. Tym samym działanie chrześcijanina  
w wymiarze tych cnót musi być uznane także za działanie rewolucyjne.

<sup>11</sup> Por. G. Gutierrez, *Teologia wyzwolenia*, Warszawa 1976, s. 58.

<sup>12</sup> Szerzej na ten temat mówi m. in.: Cz. Strzeszewski, *Niesprawiedliwość, której źródłem  
jest przemoc*, AK 82 (1974), 376n.

<sup>13</sup> Por. tamże, s. 376.

Nie bez racji mówi się o ujemnych konsekwencjach technokracji. Rodzi ona bowiem ogromne napięcie między wymaganiami ewangelicznymi a wymaganiami, które dyktuje zasada skutecznej polityki. Bóg mówi nam na przykład: „Nie zabijaj” Unikanie przemocy stanowić ma więc podstawową normę naszego postępowania. Jak pogodzić ten nakaz z obowiązkiem obrony wspólnoty w wypadku zewnętrznej agresji? A gdy zdecydujemy się na stawienie zbrojnego oporu zbiorowego, jak pogodzić zasadę skutecznej akcji wojskowej z bezwzględnym obowiązkiem humanitarnego traktowania przeciwnika podczas toczących się walk? Obok tych dwu form napięcia, charakterystycznych dla postawy chrześcijanina, występują dwie inne jeszcze, które rodzą się nieustannie w czasie działalności politycznej: jedna z nich wywołana zostaje antagonizmami politycznymi i rywalizacją między poszczególnymi osobami, a druga powstaje na skutek różnych możliwości, jakie zarysowują się przed powzięciem jakiegokolwiek decyzji politycznej. Te napięcia stają się tym dotkliwsze dla chrześcijanina, który wie, że musi miłować wszystkich ludzi jak braci i dokładać wszelkich starań, by ich zjednoczyć. Powinien on popierać politykę miłości i unikać przemocy, lecz czy tego rodzaju postępowanie nie skazuje go na niepowodzenie i nie prowadzi w konsekwencji do zwycięstwa niesprawiedliwości? Decyzja, którą będzie musiał powziąć, przyniesie mu często wiele cierpienia. Nie będzie miał pewności, czy się nie myli, czy pozostaje naprawdę wierny Ewangelii? A jednak nie wolno mu uchylać się od odpowiedzialności; musi podejmować decyzje, działać zgodnie ze swym sumieniem i po rozważeniu wszystkich elementów sytuacji. Nie robi tego w spokoju ducha. Pamiętać ma tylko, że wierny być musi sumieniu, które wsluchuje się bacznie w polecenia słowa Bożego.

Każdy musi podjąć tę walkę wewnętrzną w ramach specjalnej misji, jaka mu przypada w łonie wspólnoty, a więc w zależności od tego, czy jest przywódcą politycznym, zwykłym obywatelem, czy członkiem Kościoła hierarchicznego. Każdy musi podchodzić w pełnym poczuciu świadomości do zagadnienia swej odpowiedzialności przed Bogiem. Winien dążyć do rozpatrzenia i rozwiązania wszystkich stojących przed nim problemów, opierając się na swej ludzkiej inteligencji i na wskazaniach Ewangelii. W każdej okoliczności winien się starać o to, by dać z siebie maksimum, i pamiętać, że przemoc niszczy zawsze szlachetne zamiary, a w zamian wprowadza strach, terror, cierpienie i nawet śmierć.

Na zwykłym obywatelu ciążyą te same obowiązki, co na przywódcach politycznych czy „wielkich tego świata”, gdyż każdy w miarę

swoich konkretnych możliwości powinien współpracować przy budowaniu wspólnoty przyszłości. Ewangelia wzywa każdego, by jako człowiek odpowiedzialny świecił przykładem, by służył swym braciom przy pomocy wszystkich możliwych środków, wśród których ważną rolę odgrywa pośrednictwo akcji politycznej. Wszyscy jesteśmy synami tego samego Ojca, który jest w niebie. Przykładem swym – a nie tylko słowami – chrześcijanie pokazują, na czym polega indywidualna i zbiorowa miłość braterska, szczerą, bezinteresowną, nie uznającą żadnych różnic. Miłość przemienia całe życie. Polityka oparta na prawdziwym umiłowaniu ludzi potrafi stworzyć konkretne możliwości polityczne, które umiłowanie to wprowadzą w czyn i przyniosą dobroczynne skutki dla wszystkich.

Chrześcijańska postawa wobec zła nie jest ślepa. niesprawiedliwość pozostaje niesprawiedliwością, winny pozostaje winnym, płaszczyzna sprawiedliwości nie zostaje zniesiona. Musi być ona jednak przekraczana przez większą sprawiedliwość (por. Mt 5, 20). Wymagana jest więc twórcza miłość, która wyzwoli się od nienawiści i zemsty, i dążyć będzie do przewyciężenia zła w jego korzeniu.

Gdy szukamy rzetelnej odpowiedzi na pytanie, gdzie był Bóg w czasie popełniania okropności w Auschwitz i innych obozach śmierci, w Gułagach i wszędzie tam, gdzie jedni ludzie zadawali i zadają gwałt innym, biblijna odpowiedź jest przejrzysta. Bóg jest zawsze po stronie cierpiących. Jest to stale obecne w Piśmie świętym, było też przypominane i podkreślane w tradycji żydowskiej i chrześcijańskiej. Kain zabił Abła, ale Bóg był po stronie Abła; Ezaw prześladował Jakuba, ale Bóg był po stronie Jakuba; Egipcjanie prześladowali Mojżesza, ale Bóg był po stronie Mojżesza.

Biblijną myśl o tym, że Bóg jest zawsze po stronie prześladowanych i cierpiących przypomniał Jan Paweł II, dodając: „Jego wszechmoc objawia się właśnie w tym, że dobrowolnie przyjął cierpienie. Gdyby zabrakło tego konania na krzyżu, prawda, że Bóg jest Miłością, zawisłaby w jakiejś próżni”<sup>14</sup>. Zatem Bóg nie tylko staje po stronie ofiar, lecz w osobie i losie Jezusa Chrystusa stał się jedną z nich. Właśnie taka jest Boża odpowiedź na panoszące się zło w świecie. Dobitnie wyraził to Jan Paweł II: „Czy Bóg mógł niejako usprawiedliwić siebie samego wobec dziejów człowieka, tak głęboko naładowanych cierpieniem – inaczej, aniżeli stawiając w centrum tych dziejów

<sup>14</sup> *Przekroczyć próg nadziei*, dz. cyt., s. 66.

właśnie krzyż Chrystusa? (...) Nie, absolutnie nie! Bóg nie jest kimś tylko poza-światowym, w sobie samym najmędrszym i wszechmocnym. Jego mądrość i wszechmoc zostają wprzęgnięte z wolnego wyboru w służbę stworzeniu. Jeżeli w dziejach ludzkich obecne jest cierpienie, to Jego wszechmoc musi się okazać wszechmocą uniżenia przez krzyż. Zgorszenie krzyża pozostaje kluczem do otwarcia wielkiej tajemnicy cierpienia, która należy tak organicznie do dziejów człowieka. Na to godzą się nawet współcześni krytycy chrześcijaństwa. Oni również widzą, że ukrzyżowany Chrystus jest jakimś dowodem solidarności Boga z cierpiącym człowiekiem”<sup>15</sup> Dramatyczne pytania związane z cierpieniem i przemocą to nie tylko pytania o Boga i Jego obecność w dziejach świata i człowieka, lecz także odsuwane i niechciane pytania o człowieka oraz o to, do czego jest on zdolny się posunąć, gdy odrzuci Boga i Jego przykazania.

---

<sup>15</sup> Tamże, s. 63.